PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ

CODZIENNY BIULETYN WYDZIAŁU PRASOWEGO

MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Rok V. Warszawa, czwartek 10 lipca 1930 r. Nr. 155

SPRAWY POLSKIE

SYTUACJA POLITYCZNA W POLSCE.

Neue Freie Presse 7.VII. w koresp. z Warszawy, omawiając kongres centrolewu, podkreśla jego charakter przeciwrządowy i postawienie w stan oskarżenia przywódców kongresu. Dziennik spodziewa się, że w najbliższym czasie nastąpi rozwiązanie Sejmu.

Prasa litewska z 7.VII., podając wiadomość o mianowaniu przez rząd polski wiceministrem oświaty kanonika Żongołowicza, podkreśla, że kan. Żongołowicz pochodzi z Kowieńszczyzny i jest honorowym kanonikiem kapituły kowieńskiej. Żongołowicz przez długi czas był wykładowcą w seminarjum kowieńskiem i napisał wiele dzieł w jęz. litewskim, a m. in. dzieło p. t. „Kościół i państwo". Nawiązując do wiadomości, podanej przez „Gazetę Warszawską" o tem, że episkopat polski nie wiedział nic o nominacji Żongołowicza, prasa litewska zaznacza: „Niema w tem nic dziwnego, gdyż ks. Żongołowicz jest jeszcze dotychczas honorowym kanonikiem kapituły kowieńskiej i księdzem djecezji kowieńskiej".

POLSKA A LITWA.

Rytas 7.VII. w notatce, omawiającej straty poniesione na skutek pożaru przez księgarnię T-wa „Svyturis" i księgarnię „Związku Oswobodzenia Wilna" w Kownie podkreśla, że pożar wynikł, prawdopodobnie, naskutek podpalenia księgarni przez agentów polskich. Twierdzenie swoje dziennik opiera na tem, że pożar wybuchł w tem miejscu, gdzie były złożone wydawnictwa „Związku Oswobodzenia Wilna", a m. in. i ostatnio wydana przez ten związek książka p. t. „Golgota Wilna".

POLSKA A CZECHOSŁOWACJA.

Narodny Dennik 25.VI (Bratislava), nawiązując do akcji prof. Semkowicza na rzecz polskich szkół na Orawie i Spiszu, pisze: „Swego czasu zwracaliśmy uwagę, że na Słowaczyźnie niema potrzeby zakładania polskich szkół, skoro tutaj wogóle niema Polaków w kompaktnych masach. Wiemy, że w Warszawie Polacy myślą o tych sprawach całkiem inaczej, niż niektórzy Polacy w Krakowie. Warszawa bowiem, po pierwszej fantastycznej nienawiści przeciw Czechosłowacji, już wytrzeźwiała i oswoiła się z naszym punktem widzenia, że obywatele Orawy i Spisza w tej części, która pozostała w Czechosłowacji, są Słowakami, których narzecze na skutek częstych stosunków z Polakami stało się podobnem do języka polskiego. Rasowo kulturalnie są to Słowacy, których z republiką czechosłowacką wiążą również interesy gospodarcze. Słowaccy obywatele naszej Orawy i Spisza mają swoje szkoły słowackie, nie chcą się uczyć po polsku i są zadowoleni ze swej przynależności do Czechosłowacji. To jednak nie podoba się niektórym Polakom krakowskim, którzy jeszcze ciągle nie chcą się pogodzić z obecnym stanem granic polsko - słowackich. Chcą dlatego robić na pograniczu Słowacji wielkopolską propagandę, nie oglądając się na to, że tym szkodzą dobrym stosunkom polsko - czeskosłowackim i wzajemności słowiańskiej. Dla drobnostki zapominają o wielkiej słowiańskiej polityce, jakiej potrzebuje Polska tak samo, jak Czechosłowacja i która dla państwowego bezpieczeństwa Polski jest może jeszcze ważniejsza niż dla nas".

W dalszym ciągu napada autor artykułu na prof. Semkowicza, twierdząc, że był on swego czasu przyjacielem Tuki, że miał stosunki z Jehliczką, że jest członkiem stowarzyszenia polsko - węgierskiego i że wobec tego nie zasługuje na zaufanie Słowaków.

POLSKA A NIEMCY.

Le Suisse 9.VII. zamieszcza artykuł pióra p. Naville p. t. „Z Prus Wschodnich do Polski", w którym autor stwierdza, że ostatnie incydenty na granicy polsko - niemieckiej poruszyły opinję nietylko w Polsce i w Niemczech, ale również i w zachodniej Europie. Zainicjowana przez Rzeszę kampanja, mająca na ce-

lu rewizję granic, bierze swój początek w Prusach Wschodnich, prowincji poznańskiej i Prusach Zachodnich, a prowadzona jest przez elementy nacjonalistyczne Berlina i Prus Wschodnich. Autor artykułu, starając się wytłomaczyć to „nieporozumienie psychologiczne" powstałe na tle korytarza, podaje argumentację niemiecką i polską.

Niemcy uzasadniają swe stanowisko racjami ekonomicznemi i geograficznemi. Pod względem ekonomicznym przypisują upadek gospodarczy Prus Wschodnich odłączeniu ich od Rzeszy, pod względem geograficznym zaś twierdzą, że granice wytyczone przez Traktat Wersalski są geograficznie niedopuszczalne i nie mogą pozostać w obecnym swym stanie. Na poparcie tej tezy podają fakt wytyczenia granicy pomiędzy Polską a Prusami Wschodniemi o 100 mtr. od Wisły na przestrzeni 40 klm., pozbawiając w ten sposób Prusy Wschodnie dostępu do Wisły. Na przestrzeni dalszych 40 klm. istnieje tama, stara budowla krzyżacka, którą granica przecina 5 razy, dzięki przyznaniu Polsce 5-u punktów strategicznych. Według argumentacji niemieckiej, Polska rzekomo nie wykorzystuje należycie spławu Wisły ani nie utrzymuje odpowiednio tamy, wobec czego części Prus Wschodnich, leżącej niżej poziomu Wisły, grozi zalanie. Na tem tle elementy nacjonalistyczne utrzymują ludność Prus Wschodnich w ciągłym strachu przed rzekomym zamiarem Polski zdobycia Prus Wschodnichi pod groźbą „niebezpieczeństwa Polski". W całym kraju powstaje psychoza strachu i nienawiści, wykorzystywana przez tych, którym to jest na rękę.

Przechodząc do argumentacji polskiej p. Naville przytacza rozmowę ze „specjalistą w tej kwestji w Ministerstwie Spraw Zagranicznych", który na odparcie argumentów niemieckich podkreśla fakt, że dla zabezpieczenia należytego utrzymania tamy istnieje komisja mieszana polsko - niemiecka, rozporządzająca specjalnym budżetem, a co do ruchu na Wiśle stwierdza fakt, że Niemcy po wojnie zabrały wszystkie narzędzia pracy, co utrudnia w znacznej mierze roboty przy regulacji Wisły. Autor artykułu twierdzi dalej, że w Polsce istnieje ta sama psychoza, co i w Prusach Wschodnich, która polega na tem, że Polacy spodziewają się z dnia na dzień, iż Niemcy na nich napadną. To właśnie, zdaniem autora, „przekształca w militaryzm troskę o obronę granic". Dowodów na to dopatruje się pan Naville w wojskowej defiladzie, którą widział w dzień polskiego święta narodowego w Krakowie, w której m. in. brały udział hufce przysposobienia wojskowego młodzieży szkolnej i kobiet.

Kończąc swój artykuł, dla zobrazowania panujących w Polsce i w Niemczech nastrojów, autor wymienia Schneidemühle (Piłę), Gdynię, Bydgoszcz, Alenstein (Olsztyn), Katowice — miasta pełne energji, które nazywa „ośrodkami newralgicznemi Europy jutrzejszej".

Vossische Ztg. 8.VII. w koresp. z Warszawy pisze, że prasa polska z zadowoleniem podaje oświadczenie J. Galsworthy'ego o Polsce, „ale b. jest nieszczęśliwa z tego powodu, iż Galsworthy przytoczył uwagi o zagadnieniu korytarza, w których opowiedział się za neutralizacją polsko - niemieckiego terytorjum spornego". Galsworthy zaznaczył, że projekt neutralizacji nie spotkał się dotychczas z niechęcią ani w Berlinie ani w Warszawie. Prasa polska podnosi, że angielski pisarz, mówiąc te rzeczy, uległ wpływom propagandy niemieckiej.

Prasa gdańska z 9.VII., nawiązując do protestu generalnego komisarza Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, min. Strasburgera, przeciwko ewakuacji polskiej ochronki w Wielkich Trąbkach na terenie W. M. Gdańska, przedrukowuje artykuł, poświęcony tej sprawie, ogłoszony przez niemiecki „Deutsche Rundschau", wychodzący w Bydgoszczy, który stara się wykazać, że ochronki niemieckie w Polsce doznają znacznie większego pokrzywdzenia, aniżeli polskie ochronki w Gdańsku. „Deutsche Rundschau" podkreśla dalej, jakoby senat gdański postępował w tej sprawie bardziej poprawnie, aniżeli władze polskie.

ZAGADNIENIA OGÓLNE

PO EWAKUACJI NADRENJI.

Izwiestja 7.VII. zaznaczają, że ewakuacja Nadrenji nie spowodowała oczekiwanego przez polityków francuskich i niemieckich odprężenia w stosunkach francusko - niemieckich. Po wycofaniu wojsk francuskich z Nadrenji odbyły się tam burzliwe wystąpienia przeciwko separatystom, pomimo udzielonej przez rząd niemiecki gwarancji i przyrzeczenia amnestji. Wystąpienia te posiadają charakter demonstracji przeciwko Francji. W ten sposób na drugi dzień po zlikwidowaniu „problemu reńskiego" wyłoniły się tarcia francusko - niemieckie właśnie na tle tego problemu. Jeszcze bardziej przekonywującym dowodem trudności zbliżenia francusko - niemieckiego jest zerwanie rokowań w sprawie zagłębia Saary. Zerwanie tych rokowań posiada głębsze przyczyny, gdyż świadczy o zaostrzeniu stosunków pomiędzy wpływowemi kołami przemysłowemi Francji i Niemiec. W tym samym numerze w przeglądzie międzynarodowym „Izwiestja" zaznaczają, że twierdzenie prasy burżuazyjno - pacyfistycznej, że ewakuacja Nadrenji jest krokiem w kierunku pacyfikacji Europy, jest pustą gadaniną. Ewakuacja Nadrenji wręcz przeciwnie, przyczyni się do dalszego zaostrzenia przeciwieństw francusko - niemieckich. Prasa niemiecka otwarcie oświadcza, że najbliższym celem niemieckiej polityki zagranicznej jest osiągnięcie równości pod każdym względem ze wszystkiemi wielkiemi mocarstwami. Należy pod tem rozumieć równość zbrojeń i posiadanie kolonii. Program odnowienia potęgi militarnej Niemiec będzie poważnym etapem w rozwoju i pogłębieniu przeciwieństw rozrywających świat kapitalistyczny.

Le Quotidien 7.VII. pisze z powodu napaści na separatystów nadreńskich, które nazywa „scenami grabieży", że one nie przyczynią się do podtrzymania dobrego imienia Niemiec zagranicą. Autor pisze: „Wiemy na szczęście, że bandy, działające przeciwko separatystom nadreńskim, składają się przeważnie

z zawodowych agitatorów, przybyłych z prawego brzegu Renu, gdzie od szeregu lat sabotowali wszystkie zebrania demokratyczne. Należą oni do tych partyj politycznych, które mają na sumieniu zamordowanie Rathenau'a, Liebknechta i t. d. Są to „nadpatrjoci". Kliki takie istnieją we wszystkich krajach i wszędzie przedewszystkiem mają pretensje do monopolizowania patrjotyzmu". Dalej podaje autor głosy prasy niemieckiej.

Le Temps 7.VII. ubolewa nad represjami, dokonywanemi w Nadrenji. Zdawało się — pisze dziennik — że okupacja przyczyni się do szybszego porozumienia między oboma narodami. Tymczasem gdyby z obecnych wypadków chcieć wyprowadzić wniosek, że są objawem istotnego nastroju, trzebaby było przypuścić wielką obłudę Niemców, którzy podczas okupacji mówili zupełnie co innego. A jeśli sprawcy zajść przyszli z wnętrza Niemiec, to świadczą one, że czynniki odpowiedzialne nie mają wpływu na wypadki. Dziennik przypomina, że władze niemieckie w chwili ewakuacji zobowiązały się do odpowiedzialności za porządek w kraju, a skoro nacjonaliści niemiecy chcą z przyśpieszonej ewakuacji, mającej na celu przyspieszenie pokoju, zrobić przyczynę nowych zagnień, to nasuwa się pytanie, czy naród niemiecki solidaryzuje się z niemi?

L'Action Française 7.VII. L. Daudet w art. wst. atakuje Brianda za jego politykę zagraniczną w stosunku do Niemiec, które sobie lekceważą stosunki z Francją i nie kryją się z rychłym wybuchem wojny. Objawem panujących w Niemczech nastrojów są napaści na separatystów nadreńskich oraz zajścia na granicy polsko - niemieckiej. Autor podkreśla, że obecnie wchodzimy w okres niebezpiecznej egzaltacji niemieckiej, będącej wynikiem zniesienia okupacji Nadrenji.

L'Ere Nouvelle 6.VII. zbija twierdzenie Niemiec, jakoby po opróżnieniu Nadrenji należało opróżnić zagłębie Saary. Okupacja Nadrenji miała charakter polityczny, natomiast Saara ma charakter gospodarczy, którego nie można mącić nerwowym stanem Niemiec, jak tego dowodzą represje w Nadrenji.

La Tribuna 6.VII., nawiązując do artykułu w „Daily Telegraph" o trzeźwości poglądów Mussoliniego na zagadnienia polityki międzynarodowej, przypomina, że Mussolini był przeciwnikiem przedłużania okupacji Nadrenji oraz nałożenia na Niemcy wysokich sum reparacyjnych.

The New York Herald 7.VII. Koresp. z Berlina, zastanawiając się nad polityką zagraniczną Niemiec po ewakuacji Nadrenji, pisze, że głównym celem tej polityki będzie powszechne rozbrojenie połączenie się z Austrją, rewizja granicy wschodniej, głównie korytarza gdańskiego oraz zwrot niektórych kolonij. W urzeczywistnieniu tych celów przeszkadza Niemcom Francja, która stoi na stanowisku nienaruszalności traktatów; pozatem Francja czyni trudności w sprawie rozbrojenia. Co się tyczy rewizji granic wschodnich, to należy podnieść, że Francja jest sojusznikiem Polski. Przyszłe stosunki francusko - niemieckie — pisze koresp. — zależą w dużej mierze od wyników rokowań w sprawie zagłębia Saary.

Omawiając stosunki niemiecko - włoskie, koresp. podkreśla, że Włochy zajmują identyczne stanowisko z Niemcami w sprawie traktatów pokojowych. Niezadowolenie Włoch płynie stąd, iż uważają się one pokrzywdzone przez konferencję pokojową, szczególnie co do kolonij. Włochy i Niemcy zajmują identyczne stanowisko wobec francuskiej tezy zbrojeń. Jedynie tylko południowy Tyrol stanowi przeszkodę do nawiązania serdecznych stosunków pomiędzy obu krajami.

MEMORJAŁ BRIANDA.

Lietuvos Aidas 8.VII. w art. wst. p. n. „Rewizja traktatów", omawiającym ustosunkowanie się państw do memorjału Brianda, podkreśla, że projekt Paneuropy może uzyskać poparcie conajwyżej samej Francji, Belgji i Małej Entente'y — zadowolonych z obecnego stanu rzeczy. Wszystkie inne państwa są mniej lub więcej niezadowolone ze swego położenia i przeto nie poprą projektu Brianda. Nawiązując do wypowiedzenia się Mussoliniego za rewizją traktatów, dziennik wyraża wielkie zadowolenie z tego powodu, podkreślając, że Mussolini mówiąc o konieczności rewizji granic, aczkolwiek nie powiedział nic o granicach polskich, jednakże musiał mieć je na myśli, gdyż właśnie przy wytyczeniu granic Polski zostało popełnionych najwięcej błędów: więcej niż połowę obecnego terytorjum Polski stanowią ziemie obce — niemieckie, ukraińskie, białoruskie i litewskie. „Entente'a — pisze dziennik — błogosławiła każdy zabór przez Polskę ziem obcych. Po zagarnięciu Śląska — Polska otrzymała błogosławieństwo Entente'y, po zagarnięciu zachodniej Ukrainy i Wileńszczyzny również. Tak czy inaczej, wszystkie obecne granice Polski zostały usankcjonowane przez twórców powojennej Europy". Chociaż w przeprowadzeniu i usankcjonowaniu granic Polski brały udział również Włochy, jednakże, jeśli Mussolini miał obecnie odwagę wypowiedzieć się co do tego, że obecnie należy naprawić popełnione błędy przy przeprowadzaniu granic, to niewątpliwie musiał on jako realny i rozsądny polityk, dojść — zdaniem dziennika — do przekonania, że z pośród wszystkich powojennych błędów największym błędem było — wytyczenie granic Polski. „Dopóki — kończy dziennik — granice te nie zostaną poddane rewizji, dopóty wszystkie wysiłki w kierunku pacyfikacji Europy są pracą daremną. Przeto też Litwa wierzy, że rzucone przez Mussoliniego hasło rewizji traktatów powojennych znajdzie szerokie poparcie, i wcześniej czy później ta rewizja będzie musiała nastąpić. O tem, kto i w jaki sposób ją wykona, dzisiaj można tylko zgadywać."

FRANCJA A WŁOCHY.

Le Temps 6.VII. w odpowiedzi na mowy Mussoliniego podkreśla, jak niedorzeczne jest podejrzewanie Francji o przygotowywanie wojny z Włochami, skoro wojna taka nie przyniosłaby Francji żadnej korzyści. Francja nie ma żadnych pretensji do Włoch ani żadnych poważnych zagadnień spornych, wobec czego dziennik uważa za niepolityczne i bezprzedmiotowe wysunięcie ze strony angielskiej propozycji załatwienia nieporozumienia na forum Ligi Narodów. Stwierdzając, że umacnianie granic Francji może mieć na celu tylko obronę, podkreśla autor, że budżet

wojskowy Francji jest przejrzysty i kontrolowany przez parlament. Natomiast we Włoszech nie ma kontroli parlamentu i pozycje budżetowe łatwo można przesuwać z jednego departamentu do drugiego. Przyczem budżet ten od kilku lat wzrasta: od r. 1927 wzrósł o 23 proc., a jeśli się uwzględni zniżkę cen od 4 lat, to wzrost budżetu dochodzi do 31 proc.

Izwiestja 7.VII. w art. wst. omawiają zaostrzenie stosunków pomiędzy Francją a Włochami. Nie ulega żadnej wątpliwości, że rozdźwięki francusko - włoskie pogłębiają się z każdym dniem i że walka polityczna pomiędzy temi państwami szybko przeistacza się w otwarte współzawodnictwo wojenne, które zakończyć się może konfliktem zbrojnym. Pojedynek słowny pomiędzy Briandem i Grandim na łamach dziennika angielskiego „Daily Herald" można przyrównać do wymiany strzałów dwóch pojedynkowiczów, po której zbliżają się oni na kilka kroków, lecz jedynie poto, aby z większą pewnością wycelować do siebie.

MOCARSTWA A Z. S. R. R.

Wozroždenje 7.VII. W. Riabuszynskij w art. „Konieczna wojna" twierdzi, że straty Rosji z powodu rządów sowieckich wynoszą rocznie pięć i pół miljarda rubli złotych. Pojawienie się popytu na taką sumę w Europie zredukowałoby bezrobocie. W okresie 1920 — 25 specjaliści obliczali, że bolączkę bolszewicką uda się zlikwidować przy pomocy armji z miljona ludzi kosztem stu milj. funtów ang. Obecnie wystarczyłoby pół miljona ludzi, którzy w ciągu 3 — 4 miesięcy dokonaliby tej pracy.. Za pięć lat prawdopodobnie trzeba będzie uderzenia dwóch—trzech dywizyj, aby zniszczyć czerwony koszmar kosztem dziesięciu, a nie stu milj. funt., lecz gospodarka europejska straci conajmniej dwa miljardy funtów. Niema bardziej popłatnego i dochodowego przedsięwzięcia, jak oswobodzenie Rosji. Straciwszy miljard funtów, ludzkość uzyska dochód nie mniejszy, niż 5 miljardów, t. j. 500 proc. rocznie z perspektywą wzrastania dochodu jeszcze o 100 — 120 proc. rocznie. Sformowanie międzynarodowej armji ochotniczej z miljona ludzi zredukuje liczbę bezrobotnych, ożywi przemysł, a krótkotrwałe wojny nie niszczą gospodarstwa, lecz często są dlań pożyteczne. Zniszczenie komunizmu jest moralnym obowiązkiem ludzkości. Wojna nie jest niemoralną, lecz niemoralnem jest obojętne i spokojne obserwowanie przez Europę okropności, które dzieją się w Rosji.

Rhein und Ruhrzeitung 26.VI (Duisburg) w obsz. art. zastanawia się nad stosunkami, jakie panują między Moskwą a państwami ościennemi. Agitacja komunistyczna rozwija — wg. dziennika — wielką działalność, tak, że sąsiedzi Rosji muszą używać wszelkich sposobów, by się jej przeciwstawić. Estonja zamknęła wszystkie organizacje komunistyczne, na Łotwie podczas ostatnich wyborów zaznaczył się silny rozdźwięk między lewem skrzydłem socjalistów a komunistami. Mimo, że w obu tych krajach panuje nastrój antykomunistyczny, Rosja nie rezygnuje z chęci nawiązania z temi państwami stosunków gospodarczych. Litwa stosunkowo słabo ulega agitacji komunistycznej, ponieważ nie sąsiaduje bezpośrednio z Moskwą. W Polsce agitacja Moskwy jest dość silną, a ze względu na wzrastające bezrobocie i złe stosunki gospodarcze niebezpieczeństwo komunizmu jest dosyć groźne. Dość groźnie wygląda też niebezpieczeństwo komunizmu dla Finlandji, gdzie stale jeszcze istnieje obawa, że komuniści powrócą do władzy. Ostatnio rząd finlandzki wydał szereg zarządzeń antykomunistycznych, lecz społeczeństwo domaga się jeszcze ostrzejszych.

SYTUACJA GOSPODARCZA W Z. S. R. R.

Wozroždenje 6.VII. zamieszcza rozmowę z Thomasem Campbellem, wybitnym fachowcem amerykańskim w sprawach rolniczych, zaproszonym przez rząd sowiecki do Moskwy. Campbell zamierza udzielić Stalinowi szeregu wskazówek. Jeżeli projekt rozwoju rolnictwa sowieckiego, przedstawiony przez Campbella, będzie miał powodzenie, wówczas po czterech latach związek sowiecki będzie największym w świecie dostawcą ziarna. Campbell jest człowiekiem bogatym i dlatego należy wątpić, iż zgodził się na objęcie stanowiska doradcy rolniczego Sowietów ze względów materjalnych. Być może, że kieruje nim chęć odegrania pewnej roli i marzenie urzeczywistnienia planetarnego teoretycznego zadania odbudowy sowieckiego gospodarstwa zbożowego, a być może, że jest on eksponentem pewnych grup amerykańskich, które widzą w jego osobie jedno z ogniw, łączących Rosję ze Stanami Zjednoczonemi.

SYTUACJA POLITYCZNA NA LITWIE.

Pisma litewskie opozycyjne z 2 i 3.VII podają szereg szczegółów o ostatnim zjeździe narodowców litewskich. Minister spraw zagranicznych Zaunius wygłosił sprawozdanie o sytuacji politycznej w Europie. Poruszając sprawę stosunków z Polską, zauważył iż rokowania w tej sprawie powinny być prowadzone nie na drodze gospodarczej, lecz politycznej. Premjer Tubelis i minister spraw wewnętrznych Araviczius złożyli sprawozdania o sytuacji ekonomicznej i wewnętrznej kraju. Ze specjalnem sprawozdaniem o podróży delegatów narodowców do Włoch wystąpił prof. Tomaszaitis, który wskazał, iż Litwini powinni uczyć się u włoskich faszystów szanowania wybitnych mężów stanu. O sytuacji w łonie stronnictwa narodowców i o stosunku partji względem prof. Woldemarasa przemawiał ks. kan. Mironas, potępiając obecną działalność Woldemarasa. Następnie w ciągu 5-ciu godzin składał wyjaśnienia prof. Woldemaras. W trakcie przerwy, urządzonej podczas jego długiego przemówienia, wystąpił z zarzutem przeciwko prof. Woldemarasowi gen. Bulota, podkreślając, iż Woldemaras nie lubi liczyć się z opinją innych ludzi. Jednocześnie gen. Bulota prosił Woldemarasa, by zapomniał o tem wszystkiem, co się stało w ostatnich czasach, a zwracając się do odpowiedzialnych przywódców narodowców, gen. Bulota wskazał im, że nie powinni zapominać o zasługach prof. Woldemarasa. Ten apel gen. Buloty został przyjęty hucznemi oklaskami. Po zakończeniu składania wyjaśnień przez prof. Woldemarasa, jeden z delegatów z prowincji oświadczył, iż obie powaśnione strony powinny się pogodzić, i zaproponował prof. Woldemarasowi, by uścisnął dłoń kanonikowi Mironasowi, co też prof. Woldemaras uczynił.

Drukarnia KADRA, Długa 50.

Drukowane na prawach rękopisu.